Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA 27. MARCA 1920.

NR. 76. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 70 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 20	Marek 18	Marek 29	Marek 24	Marek 17

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Zasady a zachłanność partyjna.

Ostatnie wypadki w Zagłębiu Dąbrowskiem stanowią klasyczny przyczynek do handlu duszami, jaki od dawna uprawia partya socyalistyczna w kraju. Stanowisko, zajęte przez klasowe związki zawodowe w sprawie uprawnienia do zastępowania interesów górników polskich nie jest przypadkowem, lecz stanowi ogniwo w całej sieci jaką na duszę robotnika polskego zarzuca P. P. S. od chwili, gdy rozpoczęła licytacyę o wpływy z komunistami i N. Z. R.

W postępowaniu socyalistów w całej pełni występuje niekonsekwencya, jaką popełniają, zaprzeczając swemi metodami agitacyjnymi zasadom, które uznają za podstawowe w swoim programie politycznym. Przez wszystkie ruchy polityczne partyi socyalistycznych świata przewija się, jako kardynalny punkt programu, żądanie wolności koalicyi dla mas robotniczych, czyli swobody należenia do organizacyi zawodowych, czy robotniczych. Zanim postulat ten został uznany przez ustawodawstwa, ruch robotniczy przeszedł ciężkie próby ogniowe walk podziemnych, tajnych stowarzyszeń i t. p. Ostatecznie jednak swoboda koalicyi stała się prawem robotniczem.

Niestety, zasadę wolności koalicyjnej uznają socyaliści tylko wtedy, gdy chodzi o ich organizacye. Gdy gdziekolwiek zdaży się przypadkowo wypadek, że pracodawca wydali robotnika za agitacyę na rzecz związków socyalistycznych, podnoszą socyaliści alarm jak najgłośniejszy, głosząc światu, że jest to pogwałcenie najświętszych praw robotniczych. Ale z chwilą, kiedy obok ich związków zaczynają się rozwijać inne jeszcze organizacye robotnicze, wtedy prawo swobody koalicyi przestaje być „najświętszem prawem robotniczem", a staje się jedynie narzędziem, które ma służyć wyłącznie celom politycznym socyalistów.

Walka o wpływy wśród robotników, bo powiedzmy otwarcie, o to tylko tu chodzi, toczy się już oddawna. W ostatnich czasach przybrała ona ze strony socyalistycznej formy jawnego terroru. Przed kilku miesiącami w fabrykach i kopalniach Zagłębia Chrzanowskiego rozlepiono zawiadomienie, że kto nie przystąpi do socyalistycznych związków zawodowych, ten zostanie z pracy usunięty. Tak samo ogłosili socyaliści na Śląsku. Zaczęli też próbować stosować tę „zasadę" w praktyce i kilkakrotnie w Sejmie ze strony posłów narodowych wnoszone były interpelacye, które podawały fakty wywożenia na taczkach z kopalń lub fabryk robotników, którzy jawnie przyznawali się do należenia do organizacyi chrześcijańskich lub narodowych. Wkońcu doszło do tego, że organy związków niesocyalistycznych ogłosić musiały oświadczenie, iż za każdy wypadek wydalenia z pracy członka swych organizacyi przez socyalistów odpowiedzą takiem samem postępowaniem tam, gdzie rozporządzają odpowiedniemi wpływami. Oświadczenie to zmitygowało trochę zapędy socyalistów, ale nie na długo.

Bezpośrednim powodem ostatniego ich wystąpienia w Zagłębiu Dąbrowskiem jest fakt, że w ostatnich czasach toczyły się rokowania między związkami narodowymi i chrześcijańskimi o podjęcie wspólnej pracy organizacyjnej. Socyaliści rozumieli, że w razie dojścia do skutku takiego sojuszu, stanowisko ich wśród robotników będzie zachwiane bardzo poważnie. Z jednej strony podkopują ich komuniści, którzy odbierają im najwytrawniejszych działaczy robotniczych, z drugiej strony mieliby przeciw sobie silne związki narodowe. Postanowili więc wszystko rzucić na szalę. Specyalnie w górnictwie sprawa dla nich przedstawiała się jako piekąca, gdyż tu doszło już do porozumienia między związkami narodowymi i połączenie nastąpiło.

A więc próba sił — powiedzieli sobie towarzysze Liżak. Żuławski i inni i dla egoistycznej polityki partyjnej narazili na nieobliczalne wprost straty nie tylko państwo polskie, ale przedewszystkiem samych robotników. Strajk wybuchł nie z powodu odrzuconych żądań lub niedotrzymanych układów, ale jako zwykły terror partyi, mający na celu zmuszenie rządu i pracodawców do oddania w ręce P. P. S. dyktatury nad górnikami w Polsce i to nie tylko moralnej, ale i żywnościowej i gospodarczej. Dziwić się trzeba, że znaleźli się członkowie rządu, którzy chociaż przez moment gotowi byli popierać tę zbrodniczą, egoistyczną politykę. A jeszcze bardziej zastanowić musi brak wyrobienia wśród górników Zagłębia, którzy dla zaspokojenia ambicyi kilku menerów partyjnych, gotowi byli pozbawić siebie zarobku, a z lekkiem sercem decydowali się na podkopywanie bytu Ojczyzny.

Usprawiedliwić stanowisko górników może tylko chyba ta okoliczność, że agitatorzy socyalistyczni potrafili wmówić w nich, że albo rząd, albo kopalnie za czas strajku im zapłacić muszą, a sprawę szkody dla Ojczyzny postarali się — przy pomocy komunistów — im wyperswadować.

W tem oświetleniu strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem nabiera zupełnie innego znaczenia. Do rządu Rad u nas jeszcze bardzo daleko, ale socyaliści pragnęliby, bodaj w części, zastosować tę zasadę tam, gdzie wiedzą, iż opanowanie danej gałęzi przemysłu może im dać poważne polityczne korzyści.

Zdrowo myślące sfery robotnicze powinny jak najenergiczniej przeciwstawić się tego rodzaju zakusom. Handel duszami, uprawiany obecnie przez socyalistów na wielką skalę przy pomocy aprowizacyi, którą starają się wszędzie ujmować w swe ręce, powinien otworzyć oczy masom robotniczym na pobudki, jakie kierują tymi, którzy pchają je do bezplanowych, „dzikich" strajków, przeciw którym zaczynają się oburzać nawet właśni, trzeźwiej myślący „towarzysze". A socyaliści winni pamiętać o tem, że gwałt rodzi gwałt i wina za bratobójczą walkę, której zarzewie rzucają, na nich kiedyś w całej pełni spadnie. **VERAX.**

Z za kulis walki o Cieszyńskie.

Odwołanie pos. Z a m o r s k i e g o z Cieszyna wbrew woli polskiej ludności na Śląsku było wydarzeniem, którego wyjaśnienia napróżno domagały się polskie czynniki polityczne na Śląsku. Obecnie jaskrawe światło na tę sprawę rzucają wynurzenia pos. Z a m o r s k i e g o, które są tem ciekawsze, iż nietylko obejmują całokształt stosunków, jakie wytworzyły się w Cieszyńskiem pod wpływem zarządzeń Komisyi alianckiej, lecz również tłómaczą zagadkową dotychczas kwestyę odwołania z Warszawy posła francuskiego p. P r a l o n a. Rewelacye pos. Zamorskiego podajemy poniżej w celniejszych wyjątkach. Pos. Z a m o r s k i pisze:

Hr. d e M a n n e v i l l e przyjechał z gotowym planem zaskoczenia innych członków Komisyi faktami, dokonanemi na prędce. Już na t r z e c i d z i e ń po przybyciu, t. j. 2 lutego międzynarodowa Komisya plebiscytowa uchwaliła „zatrzymanie" linii demarkacyjnej jako administracyjnej i sadowej, mimo nieobecności chorego delegata włoskiego. Uchwalono też zatrzymanie żandarmeryi i policyi państwowej, a rozbrojenie milicyi. Ponieważ milicya istniała po polskiej stronie, została do 8 lutego zdemobilizowana, a broń odwieziona do Galicyi pod nadzorem. Po czeskiej stronie zastanawia się Komisya do dnia dzisiejszego, co uczynić z policyą państwową. Co do żandarmeryi zaś Komisya udaje, że wierzy wykazom czeskim, które padają dość skromną liczbę.

Warunki głosowania, czyli niesfałszowanego plebiscytu, są następujące: 1. Zniesienie linii demarkacyjnej. 2. Zastąpienie żandarmeryi przez milicyę, rekrutowaną z żywiołów miejscowych. 3. Przyznanie prawa głosu wszystkim mieszkańcom Śląska.

Dwa pierwsze warunki zostały przez Komisyę rozstrzygnięte na niekorzyść Polaków i sprawiedliwości, zaraz w trzecim dniu po przybyciu Komisyi.

Jako przedstawiciel rządu polskiego zwalczałem bardzo usilnie tę uchwałę, wniosłem protest naprzód ustnie, potem na piśmie i doszedłem do scysyi z hr. de Manneville. Na podstawie poufnych informacyi, na podstawie dyskusyi i całego zachowania się doszedłem do przekonania, że hr. de Manneville chce zrobić wszystko, żeby plebiscyt wypadł po myśli Czechów. Wobec tego postanowiłem zaraz z początku zepsuć tę k o m e d y ę i wyjechać, wręczywszy notę tej treści, że przez mój wyjazd komisya jest zdekompletowana i nie może przedsiębrać prawomocnych uchwał, czyli, że dalsze jej urzędowanie jest bezprawne, a jej zarządzenia nie mają mocy obowiązującej.

R z ą d z a b r o n i ł mi tego kroku. Zostałem więc, a Komisya orzekła, że przedstawiciele Polski i Czech nie są członkami Komisyi, lecz tylko niejako ambasadorami ościennych, zaprzyjaźnionych mocarstw, gdy sama Komisya jest suwerenem neutralnego państwa Śląska Cieszyńskiego.

Nadziei na zmianę stanowiska Komisyi nie miałem żadnej. Hr. de Manneville uważam za eksponenta czeskich aspiracyi, a gdy Japończyk zawsze podziela zapatrywanie delegata francuskiego, oni dwaj przegłosują zawsze dwóch pozostałych delegatów głosem przewodniczącego.

Wnet też dr. Y a m a d a wyhaftował na zasadach, uchwalonych przez komisyę, ustrój sądownictwa, będący dziwolągiem zdrowego sensu. Wystarczy powiedzieć, że okręgi sądów powiatowych w Jabłonkowie, Cieszynie i Frysztacie zostały przecięte przez linię demarkacyjną, a w Cieszynie utworzono trybunał obwodowy o mieszanych senatach, dwóch równorzędnych prezydentach i dwóch równorzędnych prokuratorach. Sprowadza się więc do Cieszyna sforę agitatorów czeskich na stanowiska sędziów, radców i t. d. Nie pomogły konferencye znawców, nie pomogła polemika ani protesty. Oparto się na prawomocnej uchwale z 2 lutego.

Wtedy zażądałem od rządu, albo zezwolenia na wyjazd, albo udzielenia dymisyi. Wezwano mnie do Warszawy. Poseł francuski p. P r a l o n wezwał do siebie hr. de Manneville. Zdawało się, że bodaj pozory bezstronności będą zachowywane. Pan Pralon pośpiesznie został z a s t ą p i o n y w Warszawie przez innego ambasadora, a hr. de Manneville pozostał w Cieszynie, pozostali też członkowie delegacyi francuskiej, związani z Czecho-Słowacyą.

Zaczęły się mnożyć bezkarne zbrodnie, popełniane przez Czechów na ludności polskiej. Codziennie przychodzili do mnie ludzie zmasakrowani, ale nikt z Komisyi nie raczył ich oglądać. Liczba matek, wyrzuconych z dziećmi, którym nie pozwolono wziąć nawet własnej chusteczki na głowę, wzrosła do półtorej setki.

Wtenczas wniosłem dymisyę na ręce prezydenta Rządu. Dnia 7 marca umówiłem się z delegatem prezydyum Rady Ministrów w Krakowie, że dymisya moja jest w zasadzie przyjęta, że jednak wyczekam aż do uchwalenia zasady, kto ma być u p r a w n i o n y d o g ł o s o w a n i a wtedy napiszę notę o wszystkich stronniczych postanowieniach Komisyi, założę g e n e r a l n y p r o t e s t i ogłoszę moją d y m i s y ę. Wróciłem więc do Cieszyna wzmocniony.

Tymczasem już dnia 10 marca pan minister P a t e k ogłosił na Komisyi dla spraw zagranicznych, że mnie niema urzędownie w Cieszynie, dnia 11 marca przyjechał urzędnik ministerstwa p. G ü n t h e r i doniósł, że jestem zwolniony, a dnia 12 marca otrzymałem telegraficzne uwiadomienie o tem.

Zamiast d e m o n s t r a c y i przeciwko stronniczemu postępowaniu Komisyi o d w o ł a n o m n i e, aby dać tej Komisy zadośćuczynienie za brak ustepliwości z mojej strony.

Chociaż uprawnienie do głosowania nie jest jeszcze postanowione, dotychczasowe zarządzenia Komisyi wystarczają, ażeby plebiscyt w Cieszyńskiem uważać za przegrany. Chyba, że coś się jeszcze zmieni.

I tak w P o l s k o-O s t r a w s k i m okręgu Czesi wyrzucili nietylko przywódców i inteligencyę polską, ale wszystkich narodowo uświadomionych robotników, a resztę gwałtem przepisali do czeskich związków zawodowych, dzieci polskie przenieśli do szkół czeskich i zmuszają każdego mówiącego po polsku do przysięgania na kolanach, że będzie głosował za Czechią. Ten sam ruch terroru przenieśli na Bogumińskie i Karwińskie. Zagłębie węglowe zatem, w olbrzymiej większości polskie, przez wypędzenie nieprzejednanych i przez sterroryzowanie reszty nie da w dzisiejszych warunkach większości głosów za Polską.

Jeżeli do tego doliczy się głosy Niemców i oportunistów polskich, Czesi już dzisiaj są pewni uzyskania nietylko Zagłębia, ale i kolei Bogumin—Cieszyn—Jabłonków i dlatego przez usta Benesza zgłaszają pretensyę do całego Śląska.

Ze strony rządu polskiego potrzebny jest krok stanowczy. Jeżeli nie chodzi o węgiel, to jest zbrodnią opuszczanie uświadomionego górnika, który tyle dla Polski pracował i wycierpiał, a którego osobą handlować nie wolno.

Do tego przychodzi powaga narodu. Myśmy żądali głosowania ludowego. Jeżeli ono wypa-

Konstytucya w dniu 3-go Maja.

Warszawa. (Telefonem). Marszałek Sejmu w rozmowie z dziennikarzami potwierdził wiadomość, że projekt konstytucyi państwa polskiego wniesiony zostanie napewno w Sejmie w dniu 3 maja. W tym samym dniu rozpocznie się drugie czytanie ustawy.

Ogólny pogląd na sytuacyę w Niemczech.

Kraków. P. A. T. Radio P. A. T. z Paryża. Według oświadczenia rządu niemieckiego, jest skoncentrowanych i gotowych do wkroczenia w zagłębie Ruhr około 100.000 żołnierzy. Niezależnie od tego toczą się układy. Do zagłębia Ruhr udali się ministrowie Giesbert i Braun, natomiast delegaci okręgów rewolucyjnych wyjechali do Berlina. Dzienniki francuskie są zdania, że nie idzie tu o ruch bolszowicki. Robotnicy zaprzeczają, jakoby byli spartakowcami. W całej okolicy panuje porządek pod ochroną rad robotniczych, zaś węgiel jest nadal eksploatowany pod nadzorem osób, należących do klasy burżuazyjnej.

Także z Berlina dochodzą optymistyczne wieści, wskazujące na kompromis. Prawie cała Saksonia jest pod kontrolą niezależnych socyalistów, a jednak rząd pozostał ten sam. W południowej Bawaryi, Wirtembergii i Badenie panuje spokój. Na północy w Meklemburgu i Oldenburgu plądrują bandy żołnierzy.

W Berlinie panuje w dzielnicach południowych i południowo-wschodnich spokój. W dzielnicach północnych starcia między ludnością cywilną a żołnierzami. Z Berlina donoszą urzędowo o aresztowaniu Luettwitza i admirała Troth'a. Niewiadomo jednak, gdzie znajduje się obecnie Kapp. Przypuszczają, że przebywa w swych posiadłościach w Prusach wschodnich. Wedle ostatnich wiadomości, rząd zamierza wysłać nowe wojska do zagłębia Ruhr. We wtorek przybyli do Paryża oficerowie niemiecy, aby przedstawić dotyczące projekty. Konferencya ambasadorów obradowała we wtorek wieczór nad tą kwestyą Rząd francuski oświadczył, że tylko wyjątkowo poważne wydarzenia mogłyby usprawiedliwić wejście 100.000 armii niemieckiej w strefę neutralną nad Renem. Decyzya jeszcze nie zapadła.

„Journal des Debats" podaje następujące wiadomości o położeniu w Niemczech: Wiadomości z Niemczech, które się przedostały do Paryża w środę, są nieliczne i nie zmieniają poglądu na ogólną sytuacyę, jakkolwiek zapewniają, że porządek w Berlinie jest przywrócony, a strajk generalny ustał. Drobne oddziały wojsk niemieckich zajęły pewne punkty zagłębia Ruhr, inne są gotowe wkroczyć tam, aby przywrócić porządek. Rząd Bauera czeka w tym kierunku na decyzyę koalicyi. Sprawa koncentruje się więc teraz w Paryżu i Londynie.

Erfurt. Radio P. A. T. „Allg. Ztg." donosi, że czerwona armia w Gotha złożyła bezwarunkowo broń.

Berlin. Radio P. A. T. Wbrew doniesieniom o dyktaturze rad w Zagłębiu Ruhr, oświadcza „Freiheit", że z tego wszystkiego tylko to jest prawdą, że w większej ilości miast Zagłębia Ruhr potworzyły się komitety wykonawcze, w których reprezentowane są wszystkie partye robotnicze, od centrum począwszy, aż do partyi komunistycznej.

Miłosierdzie.

Misteryum

Karola Huberta Rostworowskiego.

I znowu scena krakowska miała swoją chwilę osobliwą, jakiej od dni pierwszych przedstawień „Wesela" i „Akropolis" nie przeżyła. Po pamiętnych premierach „Judasza" i „Kaliguli" pozostały wrażenia, pod wieloma względami, równoległe do wrażeń, jakich źródłem zawsze jest sztuka dramatyczna. „Miłosierdzie" formą teatralną i treścią tak znacznie odbiega od normalnych dzieł dramatycznych, że towarzyszące mu reakcye myślowe i uczuciowe widza, należą do kategoryi zupełnie wyjątkowych w granicach estetyki teatralnej. Nowe dzieło znakomitego dramaturga naszego wymaga dla omówienia swojej istoty, jako dzieła sztuki i zawartej w niem idei filozoficznej wszechstronnego elaboratu krytycznego, z trzech więc punktów widzenia wypada mi zająć się niem: teatralnego, literackiego i ideowego.

Może nigdy bardziej słusznem nie jest określenie „wrażenie wstrzasające", jak w odniesieniu do „Miłosierdzia", w którem, po odłączeniu od całości prologu i intermezzów Uczonego, wszystko, co drogą wzroku i słuchu dostaje się do naszej jaźni, wytwarza w niej stan ciągły nerwowego wstrząsu. Chodziło o to poecie. W prologu mówi Dyrektor teatru: „na świecie niema rozpaczy, niema zbrodni, niema cnoty, któraby światem zatrzęsła..." Ale tu, w teatrze, na przedstawieniu „Miłosierdzia", musi zadrżeć każdy, kto przez skupiającą soczewkę poglądu na świat autora, przyjrzy się temu, co dzisiaj dzieje się na ziemskiej kuli. Związek nowego dzieła Roztworowskiego z misteryami średniowiecznemi jest istotnie bardzo luźny i da się wyjaśnić tylko przez czułe przeniknięcie śmiałej transpozycyi czynników formalnych i idei, jaką przedstawia „Miłosierdzie" w stosunku do prototypów swoich. Podzielone na chóry masy ludzkie, które responzoryecznie odtwarzały ustępy ewangelii w męce Ch[illegible]stusa w mrocznym majestacie katedr, zaw[illegible] formą „Miłosierdzia", stały się j[illegible]is persona i walnym czynnikiem [illegible]mysłowego widowiska. Jest więc ono [illegible] wątkiem dyalogów antyfonalnych, między które wplatają się recytacye solowe. „Pomysły najrzadsze, wysnute z głowy poety" — jak mówi prolog — oblekają się w szatę dźwięku o potędze żywiołu i nią mają na słuchacza działać. Jest w użyciu tej formy ścisła logika wobec problemu ideowego, który autor porusza. Chóralna forma „Miłosierdzia" zaciera bardzo często tekst; to, co te chóry mówią, rzadko da się zrozumieć. Nie znający tekstu słuchacz, nie ma możności zoryentować się z całą precyzyą w myślach autora, podanych mu przy pomocy tych niezwykle silnych środków akustycznych. Wynika z nich jednak ogólne wrażenie dynamiczne, które swojem „n a p i ę c i e m k i e r u n k o w e m" (że posłużę się tem określeniem) wskaże widzowi właściwą ideę przewodnią. Zda się, że w i b r u j e ona ciągle w szmerze, szumie i hałasie tłumów, które chwilami może przeszkadzają zrozumieniu słów ziemian czy piekielników, ale wspomagają niezmiernie autora w wywołaniu emocyonalnych zamierzeń. Nie znam drugiego dramatu, w którymby z taką konsekwencyą i takim efektem użyto form tu opisanych. Są one ostatnim stopniem rozwoju techniki Rostworowskiego w operowaniu m ó w i ą c ą masą. To, co o „Kaliguli" dało się powiedzieć pod względem muzycznej faktury scen, ma w „Miłosierdziu" jeszcze silniejsze potwierdzenie. Misteryum Rostworowskiego jest, dla moich uszu przynajmniej, symfonią, złożoną z trzech, zasadniczo odmiennych w charakterze dźwiękowym, części, zbudowanych z całem wyrafinowaniem motywiki i tematyki, barwy i natężenia dynamicznego, rytmu i muzycznego nastroju, który z elementów tych wynika.

Wstrząsom akustyczno-emocyonalnym odpowiadają wrażenia wzrokowe w scenach Misteryum. Obrazy w manierze Callota, czy z cappricciów Goyi są dla nich jedynem porównaniem. Maski ludzi w „Miłosierdziu" mają budzić i budzą odrazę i lęk, jak koszmary w stanie gorączki.

Zanim „Miłosierdzie" nie znajdzie się w wydaniu książkowem w naszych rękach, trudno zdać sobie dokładnie sprawę z literackich wartości dzieła po powierzchownem jego przejrzeniu zaledwie. Ma ono swój styl językowy, a raczej znamiona stylizacyi. Stara, ośmiozgłoskowa pieśń kościelna była przykładem formalnym poety. Nie chodziło mu jednak o archaiczności języka. Ta, wobec aktualności tematu, byłaby nie na miejscu. Ludzie „Miłosierdzia" — to symbole, nie „ludzie prawdziwi". Rostworowski charakteryzuje ich jednak sposobem ich wypowiedzenia się, szczególnie Dziadówkę i Kaznodzieję. Słowa Bogacza stoją jakby niżej od jego społecznego stopnia, ale Włóczęgę przerasta o głowę styl jego przemówień i przesłanki jego argumentów, n. b. jeżeli go będziemy sądzili po akcesoryach zewnętrznych roli. Ma atoli język Rostworowskiego przy niektórych chropowatościach frazy melodyjnej i tanich rymach, bardzo silny akcent i chociaż słuchaczowi niełatwo przychodzi wyznać się w logicznym związku tyrad, to zawsze jednak ich patos i retoryczna płynność trzymają uwagę słuchacza w napięciu. Niezmiernie zajmującą byłoby rzeczą podać tekst „Miłosierdzia" dokładniejszej analizie filologicznej. Zauważamy związki myśli poety z rozlicznemi źródłami. Myśl jego karmi się zarówno w Ewangeliach i starych sekwencyach kościelnych, jak w nowszych teoryach filozoficznych, a w dążeniu do syntezy własnych idej o ludzkości nawiązuje także do dwóch analitycznych dramatów poprzednich: „Judasza" i „Kaliguli". Z takich bodaj przykładów, jak z wielkiej tyrady Włóczęgi w akcie drugim w miejscu: „tu jest rola garncarzowa, zamieniona w rolę krwi; a na roli chciwy złota, pierwszy dziedzic, Iskaryota, sieje gwałt i z Boga drwi" — lub ze spowiedzi publicznej Bogacza w akcie trzecim: „jak wszystkiego nie zagarnę, to zginę. pójdę na marne, choćbym duszą miał niewinną i ponad śnieg wybieloną" — widać już z jakich soków zasila się fantazya autora w najwyższem swojem natężeniu. Jako poeta był Rostworowski ekspressyonistą na długo przed oficyalnem wytworzeniem tego kierunku. Jest nim więc tembardziej w tem misteryum, tak nawskroś

dnie na naszą niekorzyść, wrogowie potrafią cuda opowiadać o naszym imperyaliźmie na tych ziemiach, na których odrzuciliśmy plebiscyt. Ponieważ w Cieszyńskiem głosowanie ma się odbyć najwcześniej, jego wynik musi wpłynąć ujemnie na inne plebiscyty.

Jeżeli jeszcze **Komisya cieszyńska** pójdzie Czechom na rękę w sprawie uprawnienia **do głosowania**, sprawa może przybrać **skandaliczny obrót**. Polacy domagają się, żeby mieszkańcy Śląska, związani z krajem, rozstrzygali o jego przynależności. Czesi natomiast domagają się prawa głosu tylko dla tych, którzy mają średniowieczne austryackie prawo swojszczyzny. W ten sposób straciłoby prawo głosowania od 50 do 70.000 Polaków, a zyskałoby około 30.000 Czechów, którzyby z Austryi i Czech zjechali osobnymi pociągami, aby oddać swój głos, wyjechać i więcej Śląska nie oglądać w życiu. Jak przestarzałem jest to prawo swojszczyzny, wystarczy powiedzieć, że długoletni burmistrz miasta Cieszyna, p. Gamroth nie ma tam swojszczyzny i że poseł Reger, pracujący na Śląsku bez przerwy lat 27, nie miałby prawa głosu.

KRONIKA.

Kraków, 26 marca.

ŚWIĘTO ZWIASTOWANIA N. P. MARYI. Wczoraj, jako w święto Zwiastowania N. P. Maryi, od wieków uroczyście w Polsce obchodzone, we wszystkich kościołach odbyły się uroczyste nabożeństwa, w których uczestniczyły tysiączne rzesze wiernych. Przeważająca część sklepów katolickich była już od samego rana zamknięta. Świętu wiosennemu sprzyjała jasna, słoneczna, niczem nie zmącona pogoda. To też przez dzień cały rojno było na plantach, a po południu setki osób wybrało się na Aleję 3 Maja na Błoniach, oraz na Salwator, skąd podziwiano prześliczny zachód słońca. Zwłaszcza młodzież na przechadzkach zamiejskich radowała się pogodą i słońcem, lubo było ono dopiero ...marcowe i chwilami dotkliwie „północ mrozem jeszcze dmuchała"...

KS. BISKUP ZYGMUNT ŁOZIŃSKI, który w czasie inwazyi bolszewickiej przebył ciężkie chwile, zmuszony ukrywać się w przebraniu wieśniaka przez czas dłuższy, zasłużony i gorący patryota, przybył wczoraj do naszego miasta.

LOTERYA NA ŚWIĘCONE DLA ŻOŁNIERZA W POLU. Staraniem Komitetu i Koła pań T. S. L. odbyła się wczoraj po południu w ujeżdżalni przy ul. Zwierzynieckiej loterya spożywcza na cele „Święconego" dla naszych żołnierzy na froncie. Wielka sala, gustownie ozdobiona portretami Naczelnika państwa, gen. Hallera, Paderewskiego, Sienkiewicza i innych zasłużonych mężów, oraz barwami narodowemi i zielenią, zapełniła się tłumem cywilnych i wojskowych. Stoliki pań, sprzedających losy, były w oblężeniu. Wygrane artykuły spożywcze wydawał komitetu pań z gen. Stillerem i p. Wodzinowskim. Ożywiała loteryę orkiestra pułku kolejowego, grając melodye narodowe. Efekt finansowy loteryi podobno przedstawia się wybornie.

ZWALCZANIE TYFUSU PLAMISTEGO. Gmina, zbadawszy dokładnie przyczyny szerzenia się tej choroby, doszła do przekonania, że szerzy się ona wskutek ciągłego napływu nowych przypadków z zewnątrz z powodu nieuregulowanych spraw sanitarnych na drogach komunikacyjnych, oraz że zaraza, która przychodzi z zewnątrz, znajduje w złych stosunkach sanitarnych miejscowych podatne podłoże do dalszego szerzenia się. Niedostateczna ilość wody, mydła, bielizny, brud na podwórzach i ulicach, w sieniach domów i w mieszkaniach, przepełnienie mieszkań — sprzyjają rozwleczeniu choroby. Z tego powodu gmina, obok zwykłych sposobów tępienia tyfusu plamistego, jak izolowanie chorych, odwszenie, dezynfekcya i t. d., chce przystąpić do zwiększenia wydajności wodociągu miejskiego, w celu dostarczenia ludności dostatecznej ilości wody, oczyszczenia całych dzielnic, tą chorobą najwięcej dotkniętych, urządzenia na dworcu kolejowym prowizorycznej odwszarni i prowizorycznego domu noclegowego dla podróżnych, szczególniej uboższych, zalegających dworzec i nocujących w poczekalniach, rozszerzenia istniejącego domu noclegowego u Braci Albertów, wkońcu pożądanem byłoby wybudowanie w dzielnicy, zamieszkałej przez najuboższą ludność, a zarazem najwięcej ruchliwej, stałego, dużego domu noclegowego na 400 łóżek, połączonego z kąpielami ludowemi, odwszarnią i pralnią i drugiego, mniejszego, w dzielnicy żydowskiej na 100 łóżek. Wobec tego, że tajne domy noclegowe, nocowanie ludności na dworcach kolejowych, w sieniach domów, a ludności izraelickiej w bożnicach prywatnych i t. p., przyczyniają się znacznie do szerzenia tyfusu plamistego, przeto na ten ostatni punkt gmina m. Krakowa wielki kładzie nacisk.

Naczelny lekarz, Dr Janiszewski, w ostatnich czasach odbył kilka konferencyi z zarządem dworca, zwiedził cały dworzec aż do dworca towarowego i po zbadaniu sprawy, wspólnie z zarządem dworca ułożono program działania. Na dworcu osobowym przystąpiono już do ustawiania namiotów, w których urządzona będzie prowizoryczna odwszarnia i dom noclegowy, tak, że nocowanie na dworcach będzie mogły być wykluczone.

Projektowana wyżej działalność gminy pociągnie bardzo znaczne koszta, wobec czego wniosła na podstawie programu i kosztorysów, opracowanych przez miejski Urząd zdrowia, odpowiednie podanie do nadzw. Komisaryatu zwalczania epidemii w Małopolsce o udzielenie bezzwrotnej subwencyi 8 milionów marek. Kwota ta ma być przeznaczona: na wywiezienie śmieci z podwórzy, oczyszczenie placów, ulic i domów 1 milion marek; na jednorazowe oczyszczenie miasta 1 milion marek; na rozszerzenie wodociągu miej. 500.000 mk.; na budowę domów noclegowych i łaźni ludowych 5,470.000 marek.

Na skutek wniesionego podania rząd udzielił gminie automobilu ciężarowego dla zakładów sanitarnych, oraz dwóch sanitarek do przewozu chorych. Sanitarki te znajdują się na razie w naprawie; za trzy tygodnie będą zdatne do użytku.

ZACZADZENIE. Wczoraj wieczorem wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Murowaną l. 6, w Krowodrzy, gdzie rodzina kolejarza, złożona z ojca, matki i dziecka, uległa zaczadzeniu z powodu wydobywającego się dymu z pieca. Pogotowie zaczadzonych przyprowadziło do przytomności.

HARAKIRI BANDYTY. Przed kilku dniami donieśliśmy, że włamywacz i bandyta Gwizdak-Bodyński, w aresztach policyjnych pod Zamkiem rozciął sobie szkłem brzuch i Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Wczoraj Gwizdak zmarł w szpitalu na zapalenie otrzewnej. W związku ze szajką włamywaczy, do której należał Gwizdak, policya aresztowała członka tej szajki, Aleksandra Bernala, pochodzącego z Frysztaka.

BANKNOTY W OBCASACH. Onegdaj w nocy aresztowano Schulima Wallacha z Podwołoczysk, zamieszkałego w Wiedniu, za wywóz obcej waluty za granicę. Proceder ten uprawiał on już od dawna. Policya podczas rewizyi znalazła ukryte w wydrążeniu obcasów Wallacha 25.000 mk. niem. i 305 dolarów w banknotach.

Z Polski i ze świata.

NOWE ODZNACZENIE WOJSKOWE. W tych dniach rozesłano ułanom t. zw. błękitnym z 2 i 4 szwadronu IV pułku krzyże żelazne za udział w zdobyciu Wilna. Krzyż ten ma napis następujący: „Wilno, Wielkanoc 1919 J. P." Dwie ostatnie litery, to inicyały: Józef Piłsudski. Poza tem na krzyżu znajduje się Orzeł. Do krzyża dołączono dokument z wizerunkiem tegoż krzyża i napisem: „Dowództwo grupy gen. Rydza-Śmigłego nadaje X-owi prawo noszenia odznaki „Wilno". Brał udział w walkach o Wilno przy X szwadronie 4 pułku ułanów". Następuje podpis gen.-porucz. Rydza-Śmigłego i pieczęć.

NAJAZD ŻYDÓW NA POZNAŃ. W okresie kilku zaledwie dni, od 9—15 marca, według statystyki urzędowej przybyło do Poznania 969 żydów z b. Kongresówki i Małopolski. Jak donoszą dzienniki poznańskie, niema prawie dnia, by po hotelach i pensyonatach nie zapisało się po kilkudziesięciu żydów w charakterze gości, a jest rzeczą stwierdzoną, że ponad tę liczbę kilkuset przybyszów starozakonnych nie zgłasza się wcale w urzędach. Z tej „ziemi obiecanej" wywożą oni złoto, srebro, cukier, chleb, mięso, bieliznę, ubrania, obuwie, słowem wszystko, co im nieoględny kupiec i rzemieślnik, mimo przestróg, sprzedaje „na pasek" do b. Kongresówki i Małopolski. Walka władz poznańskich z wywozem towarów przez indywidua żydowskie napotyka na ogromne trudności, ponieważ prawie wszyscy oni mają zupełnie legalne pozwolenia na handel i wywóz... Charakterystyczne, ale prawdziwe.

KŁAMSTWA NIEMIECKIE. Jako przyczynek do kłamstw, jakiemi Niemcy starają się dyskredytować Polskę nawet na terytoryach już zwróconych państwu naszemu, notuje „Kuryer Warszawski" fakt następujący: Jeden z Polaków, przybyłych z Niemiec do Warszawy, widział po drodze na dworcu kolejowym w Pile (w Poznańskiem) nalepioną kartkę, opiewającą po niemiecku, jak następuje: „Urzędownie potwierdza się, że zbolszewizowane wojsko opanowało Warszawę. Piłsudski i rząd zbiegli do Poznania".

RABINI PROLETARYUSZAMI. Z powodu odmówienia przez zarząd żydowskiej gminy w Łodzi rabinom tamtejszym podwyższenia pensyi, postanowili oni wstąpić do jednego ze Związków zawodowych w celu obrony swych interesów ekonomicznych. Jednakże na zebraniu tego Związku zawodowego — jak informuje prasa żargonowa — rozważano sprawę, czy można zaliczyć rabinów do proletaryatu. Rozstrzygnięcie tej kwestyi odroczono do następnego zebrania.

NEKROLOGIA.

W Warszawie zmarła przed kilku dniami, w 76 roku życia, **Zofia z Konarskich Bukowiecka**, autorka wielu powieści dla młodzieży, z których największem uznaniem i popularnością cieszyły się powieści historyczne: „Jak Piastowie budowali Polskę", „Jak Polska za Jagiellonów urosła od morza do morza", oraz powiastka: „Jak się w Józiu dusza budziła". Pracowała też ś. p. Zofia Bukowiecka na polu publicystycznem. W „Wieczorach Rodzinnych", piśmie dla młodzieży, prowadziła dział korespondencyi czytelników pod pseudonimem Jaskółki. Przez całe życie swoje do ostatnich chwil niemal pracowała niestrudzenie, wychowywała i nauczała. Cześć pamięci zacnej działaczki na polu oświatowem!

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.
Piątek 26 b. m.: „Ponad śnieg".
Sobota 27 b. m.: „Miłosierdzie".
Niedziela 28 b. m.: Po poł. „Nina"; wieczorem „Ponad śnieg".

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.
Piątek 26 b. m.: „O, młody, młody".
Sobota 27 b. m.: „Ewa".
Niedziela 28 b. m.: „Krzyżacy"; wieczorem „Oj, młody, młody".

Repertuar „Bagateli".
Piątek 26 b. m.: „Zielony frak".
Sobota 27 b. m.: Po poł. Przedstawienie dla dzieci; wieczorem „Kobieta bez skazy".
Niedziela 28 b. m.: Przed poł. o godz. 11 i pół Koncert symfoniczny; po południu „Wuj Bernard"; wieczorem „Zielony frak".

Repertuar teatru „Nowości".
Piątek 26 b. m.: „Targ na dziewczęta".
Sobota 27 b. m.: „Manewry jesienne".

Wiadomości polityczne.

— Rząd litewski wprowadza na Litwie autonomię żydowską, ażeby uzyskać poparcie żydów. Pisze o tem „Echo Litwy": Utworzenie ministerstwa dla spraw żydowskich pomogło żydom znacznie do uporządkowania swych stosunków wewnętrznych. Przy udziale ministerstwa stworzono demokratyczne gminy żydowskie, które na zjeździe dn. 5 stycznia 1920 r. wyłoniły z siebie Radę Narodową żydowską dla reprezentacyi interesów żydowskich na Litwie.

Instrukcya rządowa z dn. 10 stycznia b. r. daje gminom żydowskim prawo nakładania podatków na swych członków. Prawo to uznaje gminy żydowskie jako konieczną formę organizacyi, która może opodatkować członków gmin. W ten sposób gminy otrzymały podstawę prawną. Przyznano tutaj żydom prawo samodzielnego regulowania swych stosunków wewnętrznych, wzięcia w swe ręce szkoły i wychowania.

— „Gazeta Warszawska" na podstawie najświeższych wiadomości z Katowic apeluje słusznie do Komitetu plebiscytowego, by stawiał jasno i energicznie sprawę przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Wrogowie bowiem nasi wytężoną agitacyą osiągnęli pewne, dla nas niekorzystne rezultaty. Tak np. Niemcy śląscy w rozmowach prywatnych dają do zrozumienia, iż przygotowani są na odpadnięcie Śląska od Niemiec przy plebiscycie. Nie jest to jednak jednoznaczne z przyłączeniem go do Polski. Tendencya ku jakiemuś tworowi autonomicznemu jest dość silna i to, niestety, nietylko wśród Niemców, ale i wśród Ślązaków polskich. Niemcy robią ogromne wysiłki ku zohydzeniu Polski, nie żałując pieniędzy i trudu na agitacyę, ale i na zebraniach polskich nieraz słyszy się zdania, zwłaszcza wśród warstw mniej uświadomionych, że w Polsce jest źle, a ponieważ i z Niemcami było źle, trzeba więc, by Śląsk stał o własnych siłach i sam się rządził. Miejscowi działacze nie są dziś tak optymistycznie usposobieni co do wyniku plebiscytu, jak byli jeszcze parę miesięcy temu.

— Jakie znaczenie miał nieudały zamach Kappa dla Prus Wschodnich i dla Polski, informuje o tem w „Danziger Zeitung" prof. Hermann, znawca spraw, związanych ze wschodniemi prowincyami Prus, który dotychczas zasiada w niemieckiem Zgromadzeniu Narodowem jako poseł z Poznania. Hermann stwierdza, że Kapp liczył na korzyści polityczne w Prusiech Wschodnich. Stąd, jako z ośrodka nawskróś zdrowego i rozsadnika dawnych tradycyi staropruskich, miało przyjść wskrzeszenie potęgi niemieckiej. Koła wszechniemieckie tej prowincyi popierają Kappa entuzyastycznie. Spodziewano się, że Kapp ogłosi odrębne państwo wschodnio-pruskie, względnie zdoła owe terytorya połączyć z „macierzą". Polakom groziło nadto jeszcze inne niebezpieczeństwo. Oto wojska sowieckie w swej ostatniej ofensywie parły do ujść Wisły. Tutaj mogli im podać rękę komuniści niemieccy. Rokowali z nimi w tej sprawie generałowie, wspólnicy Kappa.

— W chwili, gdy Polska wytęża wszystkie siły celem odparcia nawały bolszewickiej, według doniesień prasy francuskiej zaczęła się już w Paryżu żywa akcya handlowa między kupiectwem Francyi a związkiem kooperatyw rosyjskich. Nie czekając na rezultat rokowań konferencyi ekonomicznej w Londynie, Morozow i Berkenheim otworzyli na bulwarach cały zakład, który już prowadzi interesy w Alzacyi i Normandyi. Kupuje się zatem i sprzedaje na wielką skalę sukna, płótna, maszyny rolnicze, futra, zboże, nasiona, skórę, potasz i t. p.

Z komisyj sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya aprowizacyjna załatwiła wniosek o ściąganiu kontyngentów zboża przez wojsko.

Komisya administracyjna obradowała w dalszym ciągu nad organizacyą gmin miejskich, a następnie rozpatrywała kwestyę mianowania członków tymczasowej Rady samorządowej w Małopolsce.

Komisya oświatowa odbyła ogólną rozprawę nad rządowym projektem ustawy o tymczasowym ustroju władz szkolnych. Projekt wprowadza okręgi szkolne, na których czele stoi kurator okręgu szkolnego, mianowany przez Naczelnika państwa na wniosek ministra oświaty.

Komisya konstytucyjna zastanawiała się nad przyspieszeniem prac, tak, aby drugie czytanie projektu konstytucyi można było podjąć na Sejmie w dniu 3 maja b. r.

Komisya przemysłowo-handlowa omawiała petycyę korporacyi szewców i rymarzy w Dobczycach i postanowiła w referacie na Sejm rzecz tę uogólnić i zażądać pomocy rządu dla wszystkich korporacyi, mających wytwórczość na oku. Wysłuchano następnie referatu posła Diamanda o żądaniach deputacyi bruttowców naftowych co do cen ropy. Postanowiono odroczyć rozstrzygnięcie na czas po świętach, oraz wezwać rząd, aby przedstawił sprawozdanie o obecnym stanie gospodarki ropą wraz z wykazem, komu i w jakiej ilości zezwolono na wywóz za granicę.

WYKLUCZENIE POS. DYMOWSKIEGO.

Warszawa. (Telefonem). Jak słychać, klub mieszczański postanowił wykluczyć pos. **Dymowskiego** za jego ostatnie rewelacye w Sejmie, które — jak wiadomo — zarzucały pos. Diamantowi, że sen. Morgenthau miał mu ofiarować 25.000 dolarów za broszurę w obronie żydów.

Ukarana niedyskrecya.

Warszawa. (Telefonem). Według pogłosek, które obiegały dzisiaj w kuloarach sejmowych, rząd zamierza wdrożyć dochodzenia sądowe przeciw tym pismom warszawskim, które podały sprawozdanie z **tajnego** posiedzenia komisyi spraw zagr. Redaktorzy tych pism będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, a pisma zostaną zawieszone. Również zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej ci, którzy wiadomości tych dostarczyli. Dotyczy to „**Kuryera Porannego**" i „**Kuryera Warszawskiego**". Również dochodzenie sądowe będzie wytoczone przeciw „**Gazecie Warszawskiej**", która w artykule polemicznym także podała szczegóły owego posiedzenia.

Przed feryami sejmowemi.

Warszawa. (Telefonem). Jutrzejsze posiedzenie Sejmu trwać będzie cały dzień z przerwą 1 i pół godz. na obiad. Chodzi o to, aby jutro załatwić wszystkie sprawy, które mają być uchwalone przed świętami. Ferye sejmowe potrwają do 20 kwietnia. Gdyby jutro nie wyczerpano porządku dziennego, odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie w sobotę rano.

AKCYA ODŻYWIANIA DZIECI WE WSCHOD. MAŁOPOLSCE.

Warszawa. P. A. T. Misya amerykańska, która w dniu 7 lutego b. r. udała się do wschodnich powiatów Małopolski, celem skontrolowania akcyi odżywienia dzieci, w ciągu półtoramiesięcznego okresu objechała następujące powiaty: Jarosław, Cieszanów, Przemyśl, Mościska, Zborów, Czortków, Zaleszczyki, Mielnica, Przeworsk, Lubaczów, Dobromil, Złoczów, Brody, Kopyczyńce, Tyśmienica i Kamieniec Podolski.

Dzięki dużej ofiarności ze strony Ameryki, akcya odżywienia dzieci posuwa się żywym krokiem naprzód. Zaznaczyć jednakże należy, że nie wszędzie wywołuje ona odpowiednie zrozumienie i współdziałanie wśród czynników miejscowych, a także ze strony prasy spotyka się z brakiem zainteresowania i milczeniem.

Niemcy mordują polskich żołnierzy.

Gdańsk. P. A. T. Wczoraj wieczorem przybyło na stacyę Hohenstein kilku żołnierzy polskich, którzy jechali na Pomorze. Podczas oczekiwania na stacyi zastąpiło im drogę kilkunastu żołnierzy Sicherheitswehru gdańskiego, którzy zażądali wydania broni. Żołnierze polscy odmówili. Jeden z członków Sicherheitswehru dobył rewolweru. Doszło do scysyi, w czasie której jeden z członków Sicherheitswehru strzelił do żołnierza polskiego, co było hasłem do ogólnej strzelaniny, podczas której dwaj żołnierze polscy (ułani Krechowieccy) zostali zabici, zaś jeden oficer polski i jeden żołnierz zostali zranieni. Jeden z członków Sicherheitswehru jest również ranny. W sprawie tego zajścia przedstawicielstwo polskie, oraz przedstawiciel wojskowy pułkownik Kochański wdrożył energiczne dochodzenia.

Zaznaczyć należy, że władze wojskowe polskie bez żadnych trudności i szykan przepuszczają przez polski korytarz całe transporty wojskowe niemieckie z bronią, a nawet artyleryą, zdążające z Prus Wschodnich do Rzeszy i naodwrót. Wobec tego polskim oddziałom wojskowym, udającym się do swoich garnizonów na Pomorzu musi przysługiwać prawo przejazdu przez korytarz gdański, gdyż tędy wiedzie jedyna droga na Pomorze. Z drugiej strony zaznaczyć należy, że gdyby definitywne wykonanie przepisów co do noszenia broni przez żołnierzy polskich na terenie Gdańska spoczywało w rękach funkcyonaryusza Ligi Narodów, to żołnierz polski, aczkolwiek może ze zgrzytem zębów, w każdym razie bez wahania poddałby się zarządzeniom, trudno mu jednakże wykonać rozkaz wydania broni w ręce gdańskiego Sicherheitswehru, uformowanego, jak powszechnie wiadomo, za pieniądze z Berlina i będącego gdańską ostoją hakatyzmu, któ-

---

przecież ekspressyonistycznem w artystycznej tendencyi.

Jakąż jest zaś tendencya ideowa? W okresie „Kaliguli" podał Rostworowski do wiadomości publicznej następujące zdania: „Kaliguli bynajmniej nie bronię, tak samo, jak nie broniłem Judasza. I w jednej i drugiej sztuce mojej osobą dramatu jest etyka chrześcijańska, której to dzieje, o ile życia i sił mi starczy, w cyklu dramatów zamknąć pragnę..." Ta etyka chrześcijańska z dramatów dawniejszych Rostworowskiego z abstrakcyi przeszła w „Miłosierdziu" w znak widomy, że słowa stała się ciałem. Miłosierdzie — caritas — miłość, upostaciowana o Chrystusowem obliczu: sądzona, ukrzyżowana i zmartwychwstająca, sama przez się mówi, że w misteryum wypowiedział Rostworowski wielkie, acz beznadziejne smutne słowo syntezy. Jest tu i druga postać, reprezentująca syntezę idei Rostworowskiego. Z judaszowego on pokolenia, judaszowe ma rysy i duszę, która jest nienawiścią i nienasyceniem. **Włóczęga**, więc bez ojczyzny, a może i bez języka ojczystego, z ruchliwego rodzaju handlarzy, gdyż i on „w miasteczku sklepik miał..." Zjawia się na scenie w chwili, kiedy Bogacz na plecy Dziadówki włożył płaszcz drogocenny. Mniejsza o to, że zrobił to Bogacz bez uczucia miłości bliźniego, dla fanfaronady raczej, niż w zbożnem naśladowaniu przykładu św. Marcina, ale dał, a Dziadówki nie zadowolił i tłum podniecił do zazdrości. Na wyniosłości Chrystusa — Miłosierdzie stoi pod sądem. Sędzia ogłasza: „oto człowiek, umęczony, krwawym wieńcem uwieńczony, bo zamieszkał pośród was". Ale jest na świecie, choć nie władyka serc, ale jest jeszcze. Już Mu tłum wygraża, że: „z ziemi robił nam świątynię, szukał winy w każdym czynie i groził, że nadszedł czas..." Za chwilę, kiedy Dziadówka rzuci ludziom kilka szmat ze swoich łachmanów, zapomną o Nim, choć jest pośród nich ciągle obecny. Włóczęga przyszedł, zdarł płaszcz z żebraczki, by go tłum na strzępy potargał, zamordował Tyrana, który już się urodził z nożem Kaliguli w sercu i głosi swój antychrystusowy manifest, za który mu w Jeruzalem zapłacono srebrników trzydzieści: Kto nie ma zamkniętych powiek, kto się **wolności** nie boi, kto zrozumiał, czem się było, dokąd Miłosierdzie żyło — widzicie?! Tam w górze stoi! Na śmierć! Niechaj ginie w męce!" Zawołał „głosem onych, od małości poniżonych" i zdobył dla haseł swoich tych wszystkich, „co chcą, a nie mogą mieć". I przyprowadził ich do ukrzyżowanego, ukamienowanego Miłosierdzia i zaczyna Mu bluźnić: „Zstępuj z krzyża! Oto ku tobie się zbliża chciwiec na złoconym tronie, chciwiec na jednym zagonie, chciwiec na pobojowisku, na urzędzie, na śmietnisku, ażebyś go za twe rany, ogłosił panem nad pany!" Włóczęga-antychryst zapanował nad wszystkiem, nad zbogaconem dziadostwem z wczoraj, nad pracą mięśni milionów i to w chwili, kiedy już młot spadał na jego głowę, zapanował na chwilę nad nauką, którą zamroczył uderzeniem chamskiej swojej ręki, rozpętał walkę wszystkich przeciwko wszystkim... i upoił ich szałem ich zbrodni aż do zapamiętania, aż do wściekłości...

„A od szóstej godziny stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny".

„I dokonało się".

„I ziemia zadrżała, a skały się popadały: I groby się otworzyły..."

„A Judasz, porzuciwszy srebrniki w kościele, odszedł i poszedłszy obwiesił się".

Pod pustym grobem Miłosierdzia ostała się okaleczała, chroma, do życia niezdolna ludzkość. Przejrzała Dziadówka i Bogacz, że w sercach ich nie było nigdy miłości i czynią pokutę. Inni w rozpacznej acedyi czekają zmiłowania, cudu. A oto rozkołysały się dzwony i wśród allelujastycznych pieśń zmartwychwstaje Miłosierdzie w stroju żniwiarza, z pękiem kłosów na ramieniu, z sierpem i winogradem w dłoni, a chór biało ubranych młodzieńców przynosi w rękach pełne dzbany i bochenki chleba. Bo wtedy, kiedy ludzie mają wszystkiego poddostatkiem, to i to umęczone Miłosierdzie znajdzie przy nich przytułek i zdawać im się będzie, że są sami dobrzy, aż do czasu, kiedy Miłosierdzie zacznie przeszkadzać na świecie przerostem idealizmu nad bestyalstwem natury ludzkiej, wtedy wylegną te same siły przewrotowe i dadzą hasło do ukrzyżowania go. I tak „da capo al fine", jak mówi Dyrektor teatru, przecinając Bogaczowi, Dziadówce i Kaznodziei nawrót do pierwszych wierszy prologu. Tem lapidarnem zakończeniem odsłania Rostworowski swój pogląd na to beznadziejne „panta rei" ludzkości, na jej dzieje, której motory już Owidyusz scharakteryzował słowami „amor sceleratus habendi".

Dzieło zaiste niecodzienne, zaiste znamienite! Widzę w niem największy czyn artystyczny Rostworowskiego. W pierwszych chwilach broniłem się przed niem, przypominając sobie zachowanie się Ludwika XIV na widok obrazów Teniersów i van Ostada. — Ale wnet pojąłem cały podkład głębokiej myśli i uczucia chrześcijańskiego, na jakiem urosło to tragiczne, przez ideę pesymistyczną, rozpamiętywanie męki Chrystusa i [illegible] nie urojone to chwile i nie wyssane z głowy poety, nie czasami tylko przypominają nam życie, ale są jego najwierniejszym obrazem. Czujemy przecie naokoło siebie ten piekielny ogień, podłożony pod gmachy społeczeństw judaszową ręką, ażeby w nim zczezły te ideały, które przed ludzkością zasiało ofiarą Golgoty boskie Miłosierdzie.

Rostworowski pokazał nam Judasza, pokazał Kaligulę, teraz i ludzkość całą w jej całej nagości prymitywnych instynktów. Nie miał wobec niej złudzeń żadnych. Nie bronił ani Judasza, ani Kaliguli, może nie oskarża teraz ludzkości i w głębi duszy mówi razem ze swoim sceptykiem, Demetriusem: to tylko ludzie, mniej warci od aniołów upadłych — dodajmy.

Teatralna realizacya Miłosierdzia będzie stanowiła jedną z najchlubniejszych kart historyi naszej sceny. Żeśmy wynieśli z przedstawienia tak ogromnie silne wrażenia, w tem dowód, że było ono znakomite. A zasługa to wszystkich bez wyjątku, co w niem pod szczytnem kierownictwem pani Stanisławy Wysockiej brali udział w rolach indywidualnych (pp. Nowakowski, Bracki, Guttner, Wasilewski, Dobrzański) i w chórach. Dekoracye p. Jerzego Fedkowicza zdradzają śmiały talent.

Zdzisław Jachimecki.

rego rozwiązania i usunięcia domaga się sama ludność Gdańska.

W każdym razie smutną jest rzeczą, że tego rodzaju postępowanie zbrodniczych żołnierzy Sicherheitswehru gdańskiego może utrudnić niezmiernie zapoczątkowaną już akcyę polsko-gdańskiego porozumienia.

Ataki bolszewickie nie ustają.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 25 b. m.

W okolicy jeziora Osweja nasz oddział wywiadowczy rozbił koncentrującego się nieprzyjaciela, biorąc 80 jeńców i trzy karabiny maszynowe. Pod Dzisną usiłował nieprzyjaciel dwukrotnie przeprawić się przez rzekę. Próby te udaremniono.

Odrzucony w ostatnim kontrataku nieprzyjaciel zaatakował ponownie na północ od Olewska. Oddziały nieprzyjacielskie, poniósłszy znaczne straty, zostały zmuszone do cofnięcia się. W odpowiedzi na ten atak, wykonały nasze oddziały wypad na Staweczno, przyczem rozbito znaczne siły nieprzyjacielskie, wzięto kilkudziesięciu jeńców i zdobyto kilka karabinów maszynowych. Dnia wczorajszego po dłuższem i bardzo silnem przygotowaniu artyleryjskiem przeszedł nieprzyjaciel ponownie do ataku na odcinek Jemilczyna. Atak został z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami odparty.

Tegoż dnia zaatakował nieprzyjaciel wielkiemi siłami odcinek naszego frontu od Wańkowiec do Wierzbowca, atakując szczególnie uporczywie pozycye pod Wierzbowcem, Karaczyjewcami, Nową Uszycą i Strugą. Po zaciętej walce zostały wszystkie ataki odparte. We wczorajszych walkach nad Wołyniu zginął śmiercią bohaterską porucznik Stanisław Mrowiec, adjutant sztabu przy dowództwie frontu.

Co się dzieje w Niemczech?

Berlin. Radio P. A. T. „Freiheit" donosi z Hagen: W okręgach przemysłowych panuje zupełny spokój. Konferencya zastępców wszystkich partyi robotniczych postanowiła rozwiązanie wszystkich oddziałów wojskowych, podejrzanych o reakcyjne dążenia, a utworzenie wojska ludowego pod wodzą zaufanych republikanów, oraz odrzucenie dyktatury rad.

Według doniesienia dzienników berlińskich, doprowadziły układy gabinetu Rzeszy z partyami większości do jednomyślnej prawie zgody i to tak w kwestyi przeprowadzenia zawartych ze Związkami zawodowymi i partyami większości, dziewięciu punktów, jak też w kwestyi utworzenia nowego rządu. Z tego więc względu przyjąć można, że utworzenie gabinetu jeszcze dzisiaj nastąpi.

Bliskie ustąpienie gabinetu niemieckiego

Berlin. P. A. T. „Freiheit" donosi, że ustąpienia całego gabinetu Rzeszy można się spodziewać w ciągu najbliższej doby. Już obecnie toczą się rokowania w sprawie utworzenia gabinetu czysto robotniczego.

Berlin. Radio P. A. T. Od rana odbywają się narady partyi większości w kwestyi przekształcenia gabinetu. Demokraci i socyalno-demokraci są zdania, że cały gabinet ustąpi, podczas gdy centrum sądzi, że tylko kilku ministrów musi być na nowo obsadzonych. Myśl stworzenia rządu czysto robotniczego nie znajduje w żadnej z trzech koalicyjnych partyi poparcia. Z powodu niewyjaśnionej sytuacyi zostało posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, zapowiedziane na jutro, odroczone.

Berlin. P. A. T. Dzienniki berlińskie donoszą, że na wczorajszej konferencyi gabinetu niemieckiego z przedstawicielami stronnictw większości doszło do porozumienia w sprawie reorganizacyi gabinetu. „Morgenpost" podaje następującą listę domniemanych przyszłych ministrów: Kanclerz Rzeszy Bauer, wicekanclerz i minister sprawiedliwości Schiffer, minister spraw zagranicznych Herman Müller, minister spraw wewnętrznych Koch, minister obrony państwowej Gessler, finanse Cuna (centrum), albo Boltz (centrum), min. komunikacyi Bell, minister pracy Schlike, minister rolnictwa Schmidt, minister odbudowy Silberschmidt, minister poczt Giessbert, wreszcie Dawid, jako minister bez teki.

Berlin. Radio P. A. T. Doniesienia o przekształceniu rządu Rzeszy brzmią tak przedtem, jak i obecnie sprzecznie. Podczas gdy „Berliner Tageblatt" stwierdza, że utrzyma się związek dotychczasowych partyi większości, to „Vossische Ztg." podaje jako pewne, że nastąpi dymisya całego rządu. Z Berlina donoszą, że w Ordruff, Koburgu i Gotha zakończył się strajk generalny. Czerwone armie opuszczają miasta dobrowolnie.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Berlina: W gmachu parlamentu Rzeszy obradują od rana stronnictwa większości, aby powziąć decyzyę w kwestyi przekształtowania gabinetu. Dzienniki donoszą, że we frakcyi demokratycznej objawia się silny opór przeciw przyjęciu „en bloc" żądań Związków zawodowych. Socyaliści większości i centrum skłaniają się do zawarcia układu ze Związkami zawodowymi i jest prawdopodobnem, że wszystkie trzy stronnictwa większości zgodzą się na układ.

Sytuacya przedstawia się tak, że demokraci i socyalni demokraci domagają się ustąpienia całego gabinetu, podczas gdy centrum żąda tylko częściowej rekonstrukcyi gabinetu.

„Freiheit" donosi, że socyaliści niezawiśli byliby gotowi wstąpić do gabinetu czysto robotniczego, jednak plan takiego gabinetu — jak donosi „Berliner Tageblatt" — mało ma szans do przeprowadzenia.

LUDENDORFF BRAŁ UDZIAŁ W ZAMACHU

Wiedeń. P. A. T. „Neue Freie Presse" donosi z Berlina: „Vorwaerts" zamieszcza artykuł, w którym na dowód, że generał Ludendorff brał udział w zamachu, podaje, iż generał ten w rozmowie ze socyalnym demokratą Odenwehlerem oświadczył: Zwróciliśmy się do Kappa, ponieważ nie mieliśmy do dyspozycyi ludzi o żelaznych nerwach. Gdybyście panowie byli dostarczyli nam takich ludzi, bylibyśmy utworzyli rząd z wami.

GROŹNA SYTUACYA NA POMORZU.

Berlin. P. A. T. „Lokalanzeiger" donosi, że na Pomorzu pruskiem grasują uzbrojone bandy, które napadają na majątki ziemskie, grabią, a nawet dopuszczają się mordów.

W szeregu miejscowości wojska obrony państwowej stoczyły żażarte walki ze Spartakowcami. Linia kolejowa Gryfia—Belgrad (na Pomorzu) znajduje się w rękach uzbrojonych robotników berlińskich. Połączenie telefoniczne z resztą państwa jest przerwane.

DALSZE WALKI.

Berlin. P. A. T. B. Wolffa donosi z Hagen: Po ciężkich walkach, które się rozegrały na obszarze Lippe, a w których po obu stronach używano ciężkiej artyleryi, rozpoczęły się w Bielefelde rokowania, wynikiem których było zawarcie zawieszenia broni. Spodziewają się powszechnie, że walki się już nie powtórzą. W miejscowościach Ohrdruff, Koburg i Gotha strajk generalny zakończył się, wojska czerwone opuściły te miasta. Niektóre grupy schroniły się w okoliczne lasy. Lipsk obsadzają wojska rządowe. W Jenie zyskały wojska rządowe przewagę, w Gotha armia czerwona złożyła broń.

ZAGŁĘBIE RUHR W RĘKACH KOMUNISTÓW.

Wiedeń. Radio P. A. T. Dzienniki donoszą z Berlina, że zagłębie Ruhr znajduje się wprawdzie w rękach armii czerwonej, której poszczególne bandy, oderwane od gros armii, dopuszczają się rabunków i okrucieństw, lecz na ogół panują stosunki spokojne. Produkcya węgla normalna.

NOWY ZAMACH?

Wiedeń. P. A. T. „Arbeiter Ztg" donosi z Berlina: W Berlinie obiegają pogłoski o nowym planowanym zamachu. Wymieniają przytem nazwiska generała Seekta i majora Hammersteina. W Doeberitz znajduje się znów centrala kontrrewolucyjna, która rozwija działalność pod pozorem zwalczania bolszewizmu.

OBRABOWANIE MAUZOLEUM BISMARCKA.

Berlin. Radio P. A. T. Sprawcą obrabowania mauzoleum Bismarcka jest medyk Strahl.

Z austryackiego Zgromadzenia narodow.

Kraków. P. A. T. Radio z Wiednia. Zgromadzenie narodowe zajmowało się wnioskiem komisyi finansowej, dotyczącym zniżenia podatku od wyścigów. Sprawozdawca dowodził, że przy obecnej wysokości wymiaru podatku, nie możnaby się wyścigi odbywać. Izba uchwaliła 47 głosami przeciwko 39 wniosek żydowsko-nacyonalnego posła Strickera o przejście do porządku dziennego nad projektem komisyi, oraz uchwaliła wniosek wezwania rządu do wydania ustawy o zakazie gry w totalizatora.

Zgromadzenie narodowe przyjęło następnie ustawę dotyczącą bezrobotnych. Sprawozdawca Huecken określił liczbę bezrobotnych na 45.000, z czego na Wiedeń przypada 42.000 ludzi. W ogólnej liczbie bezrobotnych znajduje się 15.000 pracowników handlowych.

Wkońcu przyjęło Zgromadzenie narodowe ustawę o podwyższeniu cen soli o 380 proc.

OSTRZEŻENIE PRZED NABYWANIEM NIESTEMPLOWANYCH NOT KORONOWYCH.

Kraków. Radio P. A. T. z Wiednia. „Staatskorrespondenz" oznajmia, że po ostemplowaniu banknotów koronowych na Węgrzech i po uskutecznieniu zapowiedzianej już w Polsce wymiany tych not na noty markowe nie będą już nigdzie więcej uważane niestemplowane noty Banku austro-węgierskiego za prawny środek płatniczy. Ponieważ ostemplowanie dodatkowe not, uczynić tylko się jeszcze w Austryi, nie jest przewidziane i nie może być nawet w myśl traktatu pokojowego wymagane, gdyż w obrębie Rzeczypospolitej zostały wszystkie noty ostemplowane, ostrzega się przed nabywaniem lub zgromadzeniem niestemplowanych not koronowych.

ŚMIERĆ KS. LICHTENSTEINA.

Wiedeń. Radio P. A. T. Zmarł tu ks. Alojzy Lichtenstein, były marszałek krajowy i przywódca partyi chrześcijańsko-socyalnej.

Wznowienie stosunków Francyi z Watykanem

Paryż. P. A. T. Radio stacyi warszawskiej. Na posiedzeniu Komisyi spraw zagranicznych Millerand przedstawił rządowy punkt widzenia w sprawie wznowienia stosunków z Watykanem. Stosunki prawne obecne powiedział Millerand nie będą naruszone, gdyż niema mowy o wznowieniu konkordatu. Obecność ambasadora francuskiego w Watykanie umożliwi pertraktacye w sprawie mianowania biskupów. Wznowienie nuncyatury w Paryżu nastąpi prawdopodobnie nieco później.

Podjęcie stosunków handlowych Francyi z Niemcami.

Paryż. P. A. T. Havas. Komisya francusko-niemiecka do przeprowadzenia rokowań w sprawie podjęcia stosunków handlowych rozpoczęła czynności.

Paryż. P. A. T. Havas. Z Rzymu donoszą, że francuski „charge d'affaires" przy Watykanie Dulcet przedłożył swoje listy uwierzytelniające, oraz złożył wizyty członkom ciała dyplomatycznego.

Wojska francuskie poza granicami kraju

Paryż. Radio P. A. T. Na ostatniem posiedzeniu komisyi parlamentarnej ministerstwa spraw zagranicznych przedstawił Barthou stan wojsk francuskich poza Francyą. Nad Renem, w Zagłębiu Saary, okręgach plebiscytowych, w Algierze, Tunisie, Marokku, na Wschodzie i w koloniach posiada Francya 12.970 oficerów i 409.816 ludzi, w tem 168.000 Europejczyków. Utrzymanie tych wojsk kosztuje 1,685.000.000 franków.

Węgiel niemiecki dla Francyi.

Wiedeń. Radio P. A. T. Z Paryża donoszą, że Ludwik Barthou przedstawił we środę w komisyi spraw zagranicznych kwestyę dostarczenia węgli przez Niemcy, które powinny dostarczać Francyi miesięcznie 1,800.000 ton, tymczasem w okresie od 11 stycznia do 1 marca otrzymała Francya tylko 244.000. Tardieu zauważył, że przed wejściem w życie traktatu pokojowego dostarczali Niemcy przeciętnie 600 tysięcy miesięcznie, zaś po ratyfikowaniu traktatu pokoju transporty stawały się coraz mniejsze. Należy zatem chwycić się środków zniewalających.

DODATEK DROŻYŹNIANY DLA POSŁÓW I SENATORÓW FRANCUSKICH.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Paryża: Izba przyjęła 274 głosami przeciw 189 ustawę, na podstawie której od dnia 1 marca senatorowie i posłowie otrzymywać będą specyalny dodatek w wysokości jednego tysiąca franków miesięcznie.

SPIS LUDNOŚCI WE FRANCYI.

Paryż. Radio P. A. T. W roku 1921 odbędzie się we Francyi ogólny spis ludności. Ostatni spis odbył się w r. 1911.

LOT NAD SAHARĄ.

Wiedeń. Radio P. A. T. Z Paryża donoszą, że pilot Vuillemin przybył we środę w locie nad Saharą do Segon. Miejscowość ta jest oddalona 800 km. od Timbuktu, a 1250 km. od Dakar.

Rumuni ewakuują okolicę Marmarosz.

Kraków. P. A. T. Radio z Wiednia. Z Pragi donoszą, że komendant okupacyjnych wojsk rumuńskich w okolicy Marmaros zażądał od administracyi dystryktu karpacko-ruskiego wydelegowania przedstawicieli w celu omówienia ewakuacyi. Wydelegowano pewną liczbę oficerów francuskich czechosłowackich.

NOWY GABINET RUMUŃSKI.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Bukaresztu: Nowy gabinet, utworzony przez generała Avarescu, jest następujący: Prezydyum i sprawy wewnętrzne generał Avarescu, sprawy zagraniczne — Zamziurescu, wojna — Rascano, finanse i sprawiedliwość — Argentojano, rolnictwo — Cubalbu, roboty publiczne — gen. Zaleano, oświata — Regulescu. Nadto mają być powołani do gabinetu czterej ministrowie bez teki.

Strajk kolejarzy hiszpańskich.

Paryż. P. A. T. Havas. Z Madrytu donoszą, że wczoraj wybuchł tam strajk powszechny kolejarzy. Komitet różnych organizacyi i Związków kolejarskich oświadczył się przeciw strajkowi, wywołanemu przez prowokatorów i wezwał swoich członków do powrotu do pracy.

Bolszewickie rozruchy w Portugalii.

Kraków. Radio P. A. T. z Wiednia. Biuro kor. donosi z Waszyngtonu: „Chicago Tribune" donosi z Lizbony, że rozruchy trwają tam dalej. Wybuchł tam w poniedziałek rewolucyjny strajk generalny. Robotnicy urządzają pochody, wznosząc okrzyki na cześć bolszewickiej rewolucyi i Rosyi. Atakowano wojska rządowe i ostrzeliwano je z okien domów. Dopiero wystąpienie tanków z karabinami maszynowemi rozstrzygnęło walkę na korzyść wojska rządowego.

Amerykańskie kredyty dla Europy.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Paryża: Wedle wiadomości z Waszyngtonu projekt, wniesiony do Izby reprezentantów, przewiduje utworzenie Rady handlowej, która ma Kongresowi jak najprędzej przedłożyć wnioski co do kredytów, które mają być udzielone Europie za pośrednictwem banków. Kredyt ten byłby długoterminowy i spłacalny, o ile możności, dopiero w chwili, gdy kurs weksli zbliży się do kursu przedwojennego.

Stany Zjednoczone odrzucają traktat z Austryą.

Berlin. Radio P. A. T. „Deutsche Allg. Ztg" donosi z Bazylei, że w kołach senatu amerykańskiego uchodzi za pewne odrzucenie także traktatu pokojowego z Austryą.

Porozumienie litewsko-estońskie.

Paryż. P. A. T. A. Havasa. Londyńska „Morning Post" donosi o porozumieniu między Łotwą a Estonią w sprawach spornych terytoryów granicznych. Kwestya ma być załatwioną w trybunale rozjemczym pod przewodnictwem przedstawiciela Anglii.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. „Echo de Paris" otrzymało z Filadelfii informacyę, że Wilson wystąpi wkrótce z żądaniem oddania Konstantynopola Rosyi.

Jarmark w Frankfurcie.

Frankfurt. Radio P. A. T. „Franfurter Ztg." donosi: Przygotowania do frankfurckiego jarmarku wiosennego z początkiem mają są w pełnym toku. Wiele nowych sklepów w budowie. Oczekuje się licznego udziału z zagranicy. Planowana jest międzynarodowa konferencya gospodarcza.

SUKCES TELEGRAFU BEZ DRUTU.

Kraków. P. A. T. Radio z Londynu. „Daily News" donosi, że wydawca „Messaggero" w Rzymie, Alto Cassuto, dyktował z Chelmsfordu (46 km. na północ od Londynu) telefonem bez drutu depeszę o 500 słowach stenografom w Rzymie. Nadanie depeszy odbyło się bez przeszkód.

Ruch bolszewicki w Japonii.

Huta Królewska. P. A. T. „Oberschlesischer Courier" donosi z Hagi: Z Tokio nadchodzi cały szereg wiadomości o szerzeniu się ruchu rewolucyjnego w Japonii. Z wiadomości dotychczasowych nie można jeszcze osądzić, czy niepokoje ogarnęły cały kraj, czy też ograniczyły się tylko do stolicy. W ruchu rewolucyjnym biorą przeważnie udział żołnierze. Bezpośrednio oczekiwany jest upadek gabinetu. Sześć japońskich pułków, które walczyły na Syberyi przeciw bolszewikom, zostało odwiezionych z powrotem do kraju. Widzą w tem dowód, że propaganda bolszewicka szerzy się w wojsku.

Fatalne stosunki zdrowotne w Europie.

Wiedeń. P. A. T. Radio z Paryża. Donoszą iskrowo do Waszyngtonu, że przewodniczący amerykańskiego Czerwonego Krzyża, Davison, określił zdrowotne stosunki Europy, jako wymagające natychmiastowej i gruntownej pomocy.

W samej Polsce jest bardzo wiele wypadków tyfusu, z czego większa część chorych z powodu braku pomocy skazaną jest na wymarcie. Wszystkie Towarzystwa Czerwonego Krzyża pragnęłyby stworzyć kordon sanitarny od morza Bałtyckiego do morza Czarnego, lecz brak im do tego odpowiednich środków. W całej Czarnogórze jest 4 lekarzy na 420.000 ludzi. W celu zapobieżenia klęskom, jakie mogą sprowadzić epidemie muszą wszystkie państwa pośpieszyć z pomocą.

Wiadomości gospodarcze.

PRZECIWDZIAŁANIE NIEUCZCIWEJ SPEKULACYI. Główny urząd walki z lichwą i spekulacyą wydał następującą odezwę:

Jedną z główniejszych przyczyn wzrastającej wciąż drożyzny jest podbijanie cen, które uprawiają w celach konkurencyjnych liczni handlarze, kierowani chęcią nabycia jak największej ilości towaru, ofiarują chętnie ceny nadmierne, licząc na to, iż towar z grubym zyskiem odsprzedadzą, a przed odpowiedzialnością karną uchylić się zdołają.

Zaszło to tak daleko, iż nawet ogół handlujących użala się na to i żąda energicznego przeciwdziałania.

Jednym środkiem do tego jest nieuwzględnianie przy ocenie ceny pobranej, ceny nabycia, o ile było ona rzeczywiście wygórowana i karanie za lichwę nawet wówczas, gdy przy nadmiernej cenie obwiniony wykaże, że mało tylko, albo nic nie zarabia. Skutki złego kupna musi ponieść zawsze kupujący i nie wolno mu przerzucać na konsumenta i w ten sposób przyczyniać się do podniesienia ogólnej drożyzny.

Drugim środkiem jest karanie wprost płacenia nadmiernych cen przez handlujących, gdyż jest to oczywista spekulacyjna działalność, dążąca do opanowania jak największej ilości towaru i dyktowania cen.

Do ścigania tej drugiej kategoryi przestępstw mogą najskuteczniej przyczynić się sami handlujący, podobną konkurencyą dotknięci, donosząc Urzędowi walki z lichwą i spekulacyą o każdym takim wypadku. Leży to w ich interesie, gdyż przy zastosowaniu zasady nieuwzględniania kosztów drogiego nabycia nie będzie ich tłumaczenia się, że takie wysokie ceny musieli płacić ze względu na konkurencyę, wcale nieuwzględniane.

Wzywam wszystkie Urzędy walki z lichwą i spekulacyą, aby przeciw podbijaniu cen stosowały najsurowsze kary.

PRELIMINARZ BUDŻETU PAŃSTWOWEGO za czas od 1 lipca 1919 do 31 marca 1920, przedłożony świeżo Sejmowi przez min. skarbu Grabskiego, przedstawia się, jak następuje: (pierwsza liczba oznacza dochody, druga wydatki): Sejm 350 i 11,970.004, lista cyw. Nacz. Pań. 1.017.063, prez. Rady min. 4.208.401 i 97,558.743, najw. Izba kontroli 2.173.751, min. zagraniczne 1,255.000 i 62,004.435, min. wojsk. 40,411.281 i 7,496,184.060, min. wewn. 70.765.329 i 489,993.406, ministerstwo skarbu 1,647,048.995 i 1,952,116.476, min. sprawiedliwości 10,854.309 i 156,095.406, min. prz. i handlu 85,887.700 i 152.763.443, minister. kolei 599,682.160 i 1,635.828.730, min. rolnictwa 141,909.852 i 307,528.524, minister. oświaty 5,241.441 i 462,379.107, min. poczty 87,777.940 i 180,742.228, min. aprowizacyi 14,109.393 i 521,367.166, minister. zdrowia 14,725.682 i 119,952.477. min. sztuki 148.292 i 6,147.837, min. robót publ. 329,446.289 i 1,190,100.776, min. ochr. pracy 20.300 i 263,832.311, główny Urz. likwid. 10.936.948, główny Urz. ziemski 7,101.500 i 87,769.459. Razem dochodów 3,060,594.213, a wydatków 15,158,562.352, czyli niedobór wynosi 12,097.968.139.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 24 marca 1920 r. L. [illegible]

	płacono	żądano	[illegible]
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100	290—	[illegible]	[illegible]
" à 1000	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ruble carskie po 100 rb.	[illegible]	[illegible]	—
" " 500	[illegible]	[illegible]	—
" dumskie	[illegible]	[illegible]	—
Franki francuskie	[illegible]	[illegible]	—
" szwajcarskie	—	—	—
Funty sterlingi	—	—	—
Dolary amerykańskie	[illegible]	225—	—
Lei rumuńskie	[illegible]	[illegible]	—
Wiedeń	—	—	[illegible]
Berlin	[illegible]	[illegible]	—
Praga	[illegible]	[illegible]	—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z 1893	[illegible]	[illegible]	—
4% " " z 1900	[illegible]	[illegible]	—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	[illegible]	[illegible]	—
4½% " " 1914	[illegible]	[illegible]	—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1908	[illegible]	[illegible]	—
4% " Lwowa	[illegible]	[illegible]	—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	[illegible]	[illegible]	—
4% " "	[illegible]	[illegible]	—
4% " kolej.	[illegible]	[illegible]	—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	101·60	[illegible]	—
4% " "	[illegible]	[illegible]	—
4½% " " Banku hipot.	[illegible]	[illegible]	—
4% " "	97·75	[illegible]	—
4½% " " Bku G. dla han. i prz.	[illegible]	[illegible]	—
4½% " " Gal. Ziem. Bku Kred.	[illegible]	[illegible]	—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	600—	630—	—
" Hipoteczny	740—	—	—
" Gal. dla handlu i przemysłu	600—	640—	—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	530—	570—	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	290—	—	—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	[illegible]	630—	620—
Zieleniewski	2230—	2300—	2250—
„Górka" fabryka cementu	2350—	2850—	[illegible]
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszna	2150—	2250—	—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	4550—	[illegible]	—

KURSA DEWIZ.

Wiedeń. P. A. T. Kursa austryackiej centrali dewiz były dnia 12 b. m. niezmienione. Kursa w wolnym obrozie: Zagrzeb 140—155, Kraków 108—114, Czechosłowackie noty koronowe 305 do 330, Jugosłowiańskie noty koronowe 125 do 155.

Zurych. P. A. T. Berlin 7.60, Holandya 214, Nowy Jork 584, Londyn 22.45, Paryż 39.90, Medyolan 28.75, Bruksela 41.75, Kopenhaga 105, Sztokholm 122, Chrystyania 106, Madryt 102, Buenos Aires 250, Praga 7.60, Zagrzeb 3.40, Kraków 2.30, Budapeszt 3, Wiedeń 2.65, Noty koronowe stemplowane 2.60, Noty koronowe niestemplowane 2.50.

87 Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

—Wiem. — Czego chcesz?

— Ja przyjechał spytać się, co słychać z moją pszenicą.

— Młoci się.

— Ja bardzo dziękuję jaśnie panu za ten pośpiech, bo ona miała być gotowa na marzec. Mnie to trochę będzie kosztowało, ale niech ja stracę, ażeby tylko jaśnie pan był kontent. Nu, a kiedy ona będzie gotowa?

— Jak się wymłóci — uśmiechnął się Zgłobicki.

— Niech jaśnie pan zdrów żartuje. Ja to wiem, że nie zabiorę pszenicy ze słomą i z plewą. A czy jaśnie pan da mi pozwoleństwo na mego prykaszczyka przy czyszczeniu pszenicy?

— Już powiedziałem rządcy.

— Aj! aj! To jaśnie pan ma nowego rządcę?

— Jest.

— Nu, a jaki on? Czy on dobry dla jaśnie pana?

— Tak sobie... jeszcze go dobrze nie poznałem, jest za krótko... A teraz idź do rządcy, nie mam czasu na gawędę z tobą. Wyjeżdżam.

— A! Czy z wizytą? Może do krewnych?

— Nie! Na jarmark.

— Na jarmark? Może do Niemierowa?

— Tak.

— Ja tam także jadę, to może ja zobaczę jaśnie pana. Może ja pofaktoruję? Ja za to nic nie chcę, ja to zrobię darmo. Tam w Niemirowie są różne szachraje, a cztery oczy są zawsze lepsze, aniżeli dwa.

— Dobrze, dobrze — wstał Zgłobicki z krzesła — idź do rządcy.

Mojsze z pokornym ukłonem wysunął się z pokoju i z wielką przykrością musiał dać Maksymowi pięć kopiejek za przeprowadzenie go do mieszkania rządcy.

Wszedł w chwili, gdy Kaletowiez wpisywał z notatnika do rejestru robotników przy młocarni pracujących.

— Dzień dobry panu — powiedział kupiec.

Rządca podniósł oczy z książek, poznał kupca, przypomniał mu się, Kijów, żona, dzieci, ostatnie przejścia, a zwłaszcza pożyczone sto rubli i niezapłacony procent miesięczny.

— Dzień dobry — wyciągnął odruchowo rękę, którą Mojsze skwapliwie uścisnął.

— A co tu pan kupiec robi? — spytał niepewnym głosem.

Mojsze, jak gdyby był u bardzo dobrego znajomego, zrzucił z siebie futro, odłożył czapkę usiadł na krześle i rzekł swobodnie, z uśmiechem:

— Ja był teraz u pana Zglobickiego my rozmawiali o pszenicy, o jarmarku w Niemirowie i o panu rządcy.

— O mnie? — zdziwił się.

— Dlaczego nie o panu? — zaśmiał się Mojsze, wyjmując papierośnicę — on mnie się pytał, czy ja znam pana rządcę?... Może pan zapali mego papierosa, ja palę dobre, niech pan spróbuje — podawał papierośnicę — ja mam tylko te jedna słabość, dobry papieros, bo ja nie piję, nie gram w karty.

— I co pan Zgłobicki mówił o mnie?

— Co? Ja rozumiem ciekawość pana uśmiechnął się porozumiewawczo — nu, ja ją zaspokoję... I jak ja dobrze radził panu rządcy, ażeby pan rządca nie wspominał przed panem Zgłobickim, że my mamy naszą znajomość. Czy ja mógłby pytać pana Zgłobickiego, czy on kontent z nowego rządcy? Nie! Ja nie mógłby pytać. Czy nie tak?

— Prawda — skinął Kaletowicz głową, zajęty tem, co mógł Zgłobicki o nim mówić przed żydem — i cóż dalej panie kupiec?

— On do mnie mówi: ja jego mało znam! A ja mówię do niego: jakto mało? przecież to nie dzień, nie dwa. Nu, dopiero on mówi: ten nowy rządca niczego. On sobie dobry.

Wbrew oczekiwaniu żyda Kaletowicz przyjął to obojętnie i spytał rozczarowany:

— Nic więcej?

— Nu, my mówili dalej o panu rządcy. On powiedział, że pan rządca chciał pensyi, a on nie dał. Ja się temu bardzo dziwił, jak dobry, dlaczego nie dać? On mnie na to się zwierzył, że da po jarmarku. Jak to po jarmarku? ja zawołał, a jak on zaraz potrzebuje, dlaczego on ma pożyczać i płacić procent?

Kaletowicz uczuł gorycz do Zgłobickiego, a wdzięczność dla kupca, myśląc: nawet żyd ma współczucie, tylko nie on.

— Dobrze pan powiedział, panie kupiec, przecież nie mówiłbym o pensyi, gdybym jej nie potrzebował.

— Ja jemu więcej powiedział... Ja jemu do oczu mówił, że tak się nie robi, jak się ma porządnego człowieka... nu, on to zmiarkował i powiedział: na co jemu pensya, jak on ma u mnie jedzenie, spanie i wszystko? A ja zapytał jego: a gdzie tytoń, a gdzie drobne wydatki? bo ja jemu nie mógł powiedzieć o pana żonie, o pana dzieciach... czy pan rządca jemu już o tem mówił?

— Nie było sposobności.

— Nu, to ja dobrze zrobił. Ja zawsze ostrożny, ja mam dla pana przyjacielskość, ja chcę, żeby panu zawsze dobrze było, żeby pan miał dużo pieniędzy i żeby pan dobrze zarabiał.

— Dziękuję panu kupcowi, — powiedział wzruszony jego dobrocia.

— Ja, panie rządca, już taki, jak ja mam serce do kogo, ja dla niego wszystko zrobię, ja mam taką przyrodzoność. Nu, my potem z nim gadali o pszenicy, on pytał, czy ja już dał prykaszczyka? Naco mnie prykaszczyk, jak jest dobry rządca? Ale on uparł się, nu, to niech będzie prykaszczyk... A kiedy pan rządca będzie czyścić pszenicę?

— Już puściłem na pierwszy młynek.

— Ja bardzo ciekawy, jak moja pszenica wygląda, pan rządca mnie zaprowadzi?

Idąc do stodoły, narzekał rządca, że został sam bez pisarza.

— Ja to wiem, on z końmi pojechał, bo przecież ktoś musi nowe konie przyprowadzić.

Znajomość takich szczegółów, jak żądanie pensyi, wyjazd na jarmark pana i pisarza; zamierzono kupno koni; nadały kupcowi w oczach rządcy charakter powiernika i pośrednika Zgłobickiego, i odczuwał pewną przyjemność, że i on z tym kupcem jest na stopie przyjaznej i cieszy się jego protekcyą.

— Panie, rządca, czy te wszystkie konie takie złe i do niczego, co ich sprzedają?

— Na jarmark sam wybrakowałem, chciałem zmienić osiemnaście, ale pan kazał wyprowadzić tylko szesnaście, a to konie stare, wymęczone pracą.

— To źle, że pan Zgłobicki nie chce zmienić wszystkie konie. Co on zrobi, jak przyjdzie orać na sto morgów buraków? Szkoda, że ja nie wiedział wpierw, jaby radził jemu inaczej.

Kaletowicz miał nowy dowód zażyłości kupca z panem, że on wiedział o ilości plantowanych buraków.

— Poradzi się i z temi końmi, było wiosna była wczesna i ciepła.

— Panie rządca, a ile pszenicy zasiano?

— Dwieście dwadzieścia morgów, i rzepaku sto morgów.

— Nu, jak będzie urodzaj, to pan Zgłobicki potrzebuje wziąć dobry pieniądz.

— Zapewne.

— Nu, i pan rządca zarobi swój procent; a jaki pan ma procent?

— Nie wiem jeszcze, — odpowiedział chmurny.

— Jakto nie wiem? A jaka była umowa z panem rządcą?

— Nie było mowy o tem, — rzekł rozgoryczony.

— To nie może być! Co to jest, ażeby pan rządca nie wiedział za co pracuje?

— Pan odłożył na później.

— Co to później? Ja jemu powiem, że tak nie można z porządnym człowiekiem, on musi zaraz zrobić kontrakt. Ja na to nie pozwalam, ja sam tu sprowadził pana rządcy, ja nie mogę pozwolić na krzywdę pana, pan potrzebuje co miesiąc mieć pensyę i dostać swój procent i to nie od gotówki, bo on może schować, tylko od każdego puda zboża i buraków. Jak pan chce, ja z nim pogadam. Dobrze?

Kaletowicz, pewny, że Mojsze jest powiernikiem Zgłobickiego i ma wpływ na niego, rad był tej propozycyi, rzekł też z wdzięcznością:

— I owszem, jeśli pan kupiec byłby tak dobry, prosiłbym o poparcie, bo tak na ślepo robić i pracować człowiek traci ochotę.

— Nu, dlaczego ja nie mam dla pana to zrobić? Ja zrobię... Ale pan rządca będzie pamiętał także o mnie, i jak ja będę potrzebować czego, pan rządca zrobi coś dla mnie. Ja z każdym panem i z każdym rządcą jestem bardzo dobrze i jeszcze żaden rządca na mnie nie potrzebował narzekać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem E. Ferka.